

Mikołaj Mirowski: Książka Karłowicza kieruje ku źródłom naszej kultury

„Polska jako Jason Bourne” wpisuje się w niemałe tradycje polskiej publicystki politycznej i pozwala skierować wzrok w stronę, w którą nowożytnicy kierują go stosunkowo rzadko. Ku źródłom i genezie naszej kultury - pisze dr Mikołaj Mirowski w recenzji książki Dariusza Karłowicza dla portalu Dzieje.pl. Serdecznie zapraszamy do lektury!

Teza Dariusza Karłowicza jest jasna: „kultura przeciągu” – rozpięta między Wschodem, a Zachodem nie jest naszą tradycją. Polska zawsze ciążyła ku Południu. Ku filozofii Grecji i prawom Rzymu.

Co jest, a co nie jest naszą historią?

Z tygodnikiem „Sieci” Karłowicz związany jest od maja 2015 roku. To ważne, bo właśnie napisane na przestrzeni ostatnich dwóch lat teksty stanowią podstawę wydanej przez wydawnictwo „Teologii Politycznej” książki. Co więc łączy Polskę i tytułowego Jasona Bourna, który, jak zaręcza autor, nie przypadkowo wziął imię od mitologicznego argonauty? Przede wszystkim utracona pamięć. Wyłowiony przez rybaków bohater prozy Roberta Ludluma i ekranizacji z Mattem Damonem, w roli głównej, podobnie jak Polska po 1989 roku, nie wie kim jest. Musi odbyć swoistą podróż „wstecz”, chwytając się poszlak, aby zbudować koherentną historię i odkryć własną biografię. W tym miejscu następuje pierwsze pytanie. Dariusz Karłowicz ulega tezie,

według której historia PRL nie całkiem jest historią Polski. „Amnezja to nie reset” – zaznacza, tak jakby Polacy faktycznie zapomnieli kim są i dokąd zmierzają. Trudno przyjąć się z tym do końca zgodzić, zważywszy na obszerną historię intelektualną ostatnich dekad. Polska nie odzyskiwała świadomości w 1989 roku, jak życzyłby sobie autor, ta była obecna w domach i na uniwersytetach. W książkach Pawła Jasienicy, filmach Andrzeja Wajdy czy spektaklach Tadeusza Kantora. Dodam więcej, czy gdyby nie świadomość tego, kim są Polacy, mógłby powstać (wspominany przez Karłowicza wielokrotnie) fenomen Solidarności? I owszem, niezwykle ciekawe i inspirującą są mosty, jakie autor buduje między światem starożytnym (vide: Odezwa Komitetu Obrony Patrycjatu), a dobą dzisiejszą, ale Solidarność to pojęcie wystarczająco pojemne, żeby dostrzec w nim zarówno obrady na ateńskim wzgórzu Pnyks, jak i jednoczących się wokół postulatów socjalnych robotników z opowieści klasyków socjalizmu czy sztandarów PPS. Pozostając więc w imaginarium amerykańskiej popkultury, można zażartować i powiedzieć, że „sowy nie są tym czym się wydają”, ergo odpowiedź na pytanie „kim są dzisiejsi Polacy?” jest w gruncie rzeczy niemożliwa, bo i to grupa niejednorodna, wyrosła na bardzo różnych korzeniach i tradycjach intelektualnych.

My, republikanie?

Niech ta łyżka dziegciu nie przysłoni zalet erudycyjnej książki Karłowicza. Podstawową jest próba zbudowania wielkiej polskiej narracji, ale nie tej o państwie przeżywającym „cud niepodległości”, które ni stąd ni zowąd pojawia się na mapie Europy w 1918 roku, a o wspólnocie posiadającej ponad tysiącletnią historię. Ta ciągłość i trwałość, jak przytomnie zauważa filozof, daje o sobie znać w najmniej oczekiwanych momentach, takich jak choćby zachowania przy stole,

gdy powtarzamy pewne gesty nabyte raczej przez „osmozę” niż świadomą edukację. „Świadomie czy nie, religii nauczyliśmy się od św. Augustyna, polityki od Cyncerona, a rolnictwa od Cystersów. Oświecenie przyszło do kraju, który miał swoją romańszczyznę i gotyk, renesans i barok, scholastykę i kontrreformację – czasem pierwszorzędne, częściej prowincjonalne, ale własne. Co z czym miało się zderzyć? Kogo miało porazić Wolter?” – konstatuje Karłowicz, zaliczając nas do grona dziedziców fundamentalnych europejskich tradycji, choć malkontent, chciałbym od razu zapytać, a od kogo nauczyliśmy się robienia zajazdów, rokoszy i karier a’la Liber chamorum. Przy tej okazji można również się zastanowić, czemu w polskim kalendarzu brakuje jakiegokolwiek święta nawiązującego do wydarzeń sprzed doby Oświecenia. Drugą bezapelacyjną wartością „Polski jako Jason Bourne” jest stawanie okoniem wobec modernizacji idącej po 1989 roku z Zachodu, którą redaktor „Teologii Politycznej” trafnie określił mianem „kserokopiarki”. Autor „Sokratesa i innych świętych” słusznie podkreśla, że polska transformacja była w najlepszym wypadku czymś w rodzaju „kultu cargo”. Bezrozumnego powtarzania schematów, które w innych warunkach odniosły skutek. Tu Karłowicz znów każe nam spojrzeć w stronę wzgórz Rzymu, zaznaczając różnicę między „rzymskim – imperialnym” dziedzictwem Niemiec a Polskim „republikańskim”. To arcyciekawe rozróżnienie znajduje potwierdzenie, tak w historii, jak i w osobistych doświadczeniach, poświęcono mu także numer „Teologii Politycznej” z 2016 roku. Nolens volens należy jednak zastanowić się nad skutecznością czy nawet użytecznością obu form, szczególnie, jeśli pomyślimy o genezie rozbiorów Polski i erze, w której duch oświeceniowego imperializmu państw ościennych zwyciężył nad atroficznym państwem Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Rys filozofa

Niemniej największym przymiotem książki Dariusza Karłowicza, jest to, że pochłania i inspiruje. Zdolność z jaką autor buduje swoje wywody jest wysoka i nawet jeśli czytelnik się z nim nie zgadza, to jego teksty zmuszają do refleksji a także próby przeinterpretowania wielu zagadnień związanych z polską pamięcią. Reasumując „Polska jako Jason Bourne” wpisuje się w niemałe tradycje polskiej publicystki politycznej i pozwala skierować wzrok w stronę, w którą nowożytnicy kierują go stosunkowo rzadko. Ku źródłom i genezie naszej kultury. Być może z nadto Dariusz Karłowicz próbuje odczarować „peryferyjność” Polski, będącej co najmniej od 1709 roku rozpięta między dwoma mocarstwami rozdającymi karty w regionie, ale za to skutecznie leczy z kompleksów niższości względem nie tylko Berlina czy Moskwy, ale i całej plejady europejskich stolic.

Autor książki, Dariusz Karłowicz to filozof, publicysta, jeden z założycieli „Teologii Politycznej”, a także prezes Fundacji im. Świętego Mikołaja. Można więc bez cienia ryzyka powiedzieć, że mamy do czynienia z człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym, zarówno myślicielem, jak i sprawnym managerem. Szerszej publiczności dał się poznać jako jeden z prowadzących program „Trzeci punkt widzenia” w TVP Kultura. Wraz z Markiem Cichockim i Dariuszem Gawinem, porusza w nim problemy polityczne, społeczne i historyczne, spoglądając na omawiane zagadnienia przez konserwatywne okulary.

Mikołaj Mirowski

Recenzja ukazała się na portalu dzieje.pl

Kup książkę Dariusza Karłowicza w księgarni Teologii Politycznej